Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 28 Listopada 1909 Nr. 272

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W przededniu Wielkiego Krakowa.

Z chwilą sankcyonowania ustawy o Wielkim Krakowie stał się Wielki Kraków faktem w teoryi; w praktyce jednak jeszcze będziemy musieli jakiś czas na Wielki Kraków czekać. Prezydyum miasta Krakowa wystosowało do prezydyum namiestnictwa i Wydziału krajowego podanie o wyznaczenie terminu, kiedy ustawa o Wielkim Krakowie faktycznie wejdzie w życie.

Z chwilą wyznaczenia tego terminu wszystkie gminy okoliczne, mające na mocy ustawy wejść w skład Wielkiego Krakowa, przejdą pod zarząd władz krakowskich, a mianowicie magistratu i Rady miejskiej. — Oczywiście w skład Rady muszą wejść i zastępcy przyłączonych gmin, zaraz więc po ogłoszeniu terminu wejścia ustawy w życie rozpisane będą w przyłączonych gminach wybory na radnych, których ogółem wejdzie do Rady 11.

Magistrat Wielkiego Krakowa obejmie tedy urzędowanie we wszystkich działach administracyi politycznej, dotyczącej nowoprzyłączonych gmin; Dębniki i Zakrzówek, które dotąd należały do sądu w Podgórzu, w Wielkim Krakowie należeć będą do sądu krakowskiego.

Od dnia ogłoszenia ustawy o Wielkim Krakowie w krajowym Dzienniku ustaw, wszystkie zarządy przyłączonych gmin należeć będą bezpośrednio pod władzę prezydyum miasta Krakowa i bez zgody prezydenta nie mogą czynić żadnych zmian w stanie posiadania, majątku i dobrach gmin, a budżety tych gmin na rok przyszły muszą być przez prezydenta zatwierdzone.

Sprawę Wielkiego Krakowa, jako jednę z najważniejszych dla rozwoju miasta spraw, omówimy w przyszłym tygodniu w szeregu artykułów, w których rozpatrzone zostaną wszechstronnie szczegóły i znaczenie tego wielkiego dzieła, jakiem bezsprzecznie jest stworzenie Wielkiego Krakowa.

Wywóz dziewcząt do Ameryki północnej.

Ministerstwo spraw zewnętrznych ogłosiło w tych dniach sprawozdanie generalnego konsulatu austryackiego w Chicago o olbrzymim imporcie dziewcząt europejskich do Ameryki północnej. Szczegóły te mają być zakomunikowane wszystkim władzom politycznym w państwie, aby ludność przestrzegały przed grasującą bandą agentów, którzy ten handel zwłaszcza w ostatnich czasach postawili na stopie *en gros*.

Władze chicagowskie, które się handlem białych niewolnic europejskich do Ameryki półn. bliżej zajęły stwierdziły, że import wyniósł w ciągu jednego roku około 15.000 dziewcząt. Wyśledzono, że całym tym handlem kieruje bardzo sprężyście zorganizowany syndykat z agentami i subagentami we wszystkich większych miastach, że ci agenci gnieżdżą się przeważnie w portach o ożywionym ruchu z Europą, że syndykat wysyła do Europy całą sieć „emisaryuszy", którzy grasują zwłaszcza we Włoszech, Francyi, Niemczech i Austro-Węgrzech.

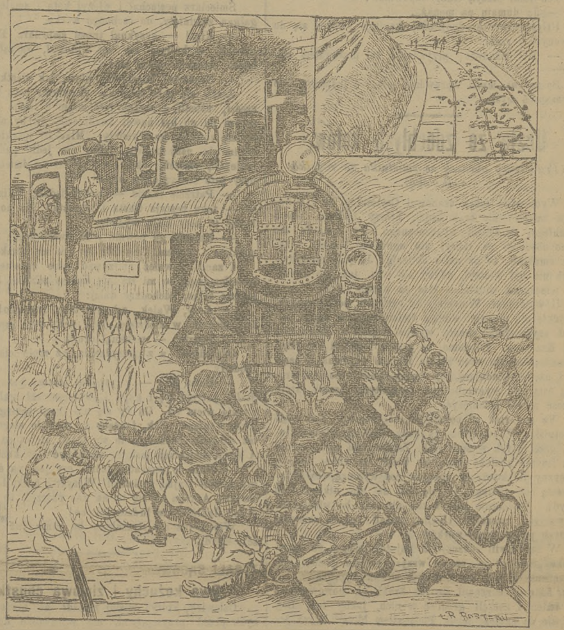
Chwytanie dziewcząt odbywa się w sposób następujący: Agenci rozstawieni w portach wjazdowych zwracają uwagę na przyjeżdżające na statkach dziewczęta zwłaszcza samotne i ułatwiają im wylądowanie, przedstawiając się jako ich „kuzyni" lub „mężowie". Czasem takie usidlenie dziewczyny jest z góry uplanowane przez agentów i rodziców, którzy zachęceni korzystnemi „ofertami" dla ich córki, wysyłają za opłatą kosztów podróży swą córkę do Ameryki na posadę „kasyerki", „panny sklepowej", „nauczycielki" itp. Propozycye te wychodzą zazwyczaj od jakiejś bogatej Amerykanki, która bądź przeprowadza transakcyę handlową drogą pisemną, bądź też bezpośrednio na miejscu jako cicha wspólniczka lub agentka syndykatu.

Czasem składa syndykat odrazu „zadatek" w pieniądzach lub sukniach nadesłanych, a rodzice uszczęśliwieni „dobrodziejstwem", sami ułatwiają dziewczynie wywędrowanie do Ameryki i wprowadzają w błąd władze polityczne.

Niewola, jaka czeka nieszczęśliwą ofiarę w Ameryce, jest ogólnie znana. Dostaje się ona do rąk „pracodawczyni" w domu publicznym, która ją przedewszystkiem ubiera na kredyt i rujnuje moralnie najczęściej przy pomocy wlewania w nią alkoholu lub użycia środków odurzających. Dług za suknie i umeblowanie przykuwa ją do „pracodawczyni" — brak sukien własnych, które pracodawczyni starannie chowa, uniemożliwia jej ucieczkę, która zresztą nie na wiele się przyda, bo niższe organy policyjne są przez „syndykat" zupełnie skorumpowane. Po kilku latach wyrzuca się dziewczynę na bruk.

Rządowy komunikat powiada, że skuteczne zwalczanie handlu dziewczętami europejskiemi zacząć się powinno od rodziców, otrzymujących z Ameryki wyżej wspomniane oferty lub którym owe „bogate Amerykanki" składają wizyty. Oferty te należy stanowczo odrzucać i zawiadamiać o nich władze, którym owe „propozycye" mogą posłużyć jako wskazówki w ściganiu agentów. Za oceanem winny dziewczęta szukać opieki w austryackich urzędach konsularnych.

Ta rządowa przestroga powinna dotrzeć do wszystkich warstw społecznych, a prócz władz politycznych krajowych, obowiązek swój powinna spełnić przedewszystkiem prasa codzienna i peryodyczna, zwłaszcza ludowa.



Straszliwa katastrofa kolejowa. (Patrz „Ze świata").

Z KRAJU.

Z Białej-Bielska. O strasznej tragedyi rodzinnej donoszą z Białej:

Dnia 23 b. m. miało się odbyć wesele 20 letniej córki dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Białej, Anny Kolarzikówny z p. Wiktorem Stefkiem, kierownikiem czynnym fabryki „Apollo" w Wiedniu a synem restauratora w Czytelni Polskiej w Białej. Krótko przed ślubem zażyła Kolarzikówna truciny i 24 b. m. po południu życie skończyła. Truciznę miała wziąć od brata, który jest asystentem w szkole przemysłowej w Bielsku.

Z Bielska donoszą: 19 letnia Agnieszka Wiśniowska i 18-letnia Zuzanna Piszówna, robotnice w fabryce papieru Fiałkowskiego w Bielsku, chciały się wczoraj pomimo zakazu wywindować do góry, skąd wskutek nieostrożnego obchodzenia się spadły ze znacznej wysokości na dół. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko ranne do szpitala.

Aresztowanie złodzieja kolejowego. Z Dziedzic na Śląsku piszą nam: Wielką sensacyę wywołało onegdaj wieczór na stacyi w Dziedzicach aresztowanie pewnego Rosyanina, który pomimo mnóstwa podróżnych, znajdujących się na peronie, manipulował rewolwerem. Znajdujący się na stacyi żandarm wyrwał mu z ręki rewolwer. Aresztowany wylegitymował się jako Szlymak, lat 22, robotnik górniczy z Brzeszcza. Znaleziono przy nim obcięty rzemień od okien i zachodzi podejrzenie, że Szlymak jest niebezpiecznym złodziejem kolejowym.

Czy ruski rekrut myśli?

Działo się to w pewnem miasteczku galicyjskiem. Przy czarnej kawie zeszła rozmowa na świeży pobór

„ALIBI".

(Z francuskiego).

Przed sędzią śledczym stał pan Durand, urzędnik firmy bankierskiej Fortin i Spółka, oskarżony o włamanie się do kasy. Pan Durand z oburzeniem protestował przeciw podejrzeniom — i na każde pytanie miał odpowiedź.

Sędzia śledczy był poprostu bezradny i zrozpaczony.

— Nie zaprzecza pan jednak — pytał — żeś był wtajemniczony dokładnie w porządki wewnętrzne domu handlowego?

— Nigdy tego nie ukrywałem, panie sędzio.

— Urzędnicy wychodzili z biura o ósmej wieczorem; stróże nocni przychodzili dopiero o trzy na dziewiątą. Przez trzy kwadranse więc kasa pozostawała bez dozoru, nie mógł pan nie wiedzieć o tym szczególe.

— A jednak nie wiedziałem o tem. Więcej powiem: gdybym podczas mego urzędowania w firmie Fortin et C-ie wiedział o tem, byłbym zwrócił uwagę dyrekcyi na tę nieostrożność.

— Przypuśćmy. A teraz może pan zechce mi powiedzieć, gdzie pan był między ósmą i dziewiątą tego dnia, którego popełniono kradzież?

Bez chwili wahania oskarżony odparł:

— W restauracyi Lacroix, przy ulicy d'Italie.

— Ma pan pamięć rzadkiej dokładności. Zazwyczaj potrzeba kilku minut przynajmniej na to, aby przypomnieć sobie po dwu tygodniach, jak się spędziło wieczór.

— Pamięć moja nie jest lepsza ani gorsza od wielu innych. Od dwu dni wiem, jakie oskarżenie na mnie. Więc miałem czterdzieści ośm godzin czasu na uporządkowanie moich wspomnień.

— A dokładny adres tej restauracyi? Ulica d'Italie jest długa...

— Przyznaję, że nie uważałem... Ale, prawda. To może ułatwić poszukiwania. Mają tam telefon. Uderzył mnie ten szczegół, zważywszy, że restauracya jest trzeciorzędną.

Sędzia śledczy zajrzał do skorowidza.

— Istotnie, jest restauracya pod tą firmą.

I zwracając się do żandarma:

— Proszę wziąć dorożkę i sprowadzić mi zaraz tego pana Lacroix.

W badaniu nastąpiła przerwa. Sędzia śledczy przeglądał akta i notaty. Oskarżony rozmawiał spokojnie, półgłosem ze swoim adwokatem, jak człowiek rozbawiony i zajęty raczej tem, że losowi podobało się obarczyć go całym szeregiem ciężkich poszlak moralnych.

Ale nagle zwrócił się do sędziego śledczego:

— Czy pan sędzia pozwoli mi zadać mu także pytanie? Jeżeli pan posłał po tego restauratora, to zapewne w celu skonfrontowania go ze mną, w celu sprawdzenia alibi, na którym się opieram. Jeżeli to alibi zostanie uznane za prawdziwe, to nie będzie chyba trudności z wypuszczeniem mnie na wolność, przynajmniej prowizoryczną?

— Będzie pan musiał jeszcze wytłomaczyć, jakim sposobem i dlaczego był pan o tej porze w dzielnicy, tak oddalonej od mieszkania pana i gdzie nie powoływały pana pańskie interesy...

— Nic prostszego. Owego popołudnia nie miałem nic do roboty. Spacerując bez celu, doszedłem aż do placu d'Italie. W czerwcu ściemnia się późno. Światło łudziło mnie i dopiero żołądek przypomniał, która godzina. Jestem kawalerem, nikt na mnie nie czeka, mogę jadać obiady gdzie chcę, byle były tanie. Tu mi było najbliżej. Wszedłem do Lacroix, jak byłbym mógł wstąpić gdzieindziej.

Wszedł żandarm z restauratorem.

— Panie Lacroix, jest rzecz taka — zagadnął sędzia. — Chodzi o to, czy pan mógłbyś poznać kogoś, kto twierdzi, że jadł obiad w pańskiej restauracyi, przed dwoma tygodniami? Oto ten pan właśnie — dodał, wskazując na oskarżonego.

— Panie sędzio, radbym z duszy serca dać panu odpowiedź dokładną, ale to będzie trudno. W tej chwili, na razie wydaje mi się, że widzę tego pana po raz pierwszy w życiu. Ale twierdzić tego stanowczo nie mogę.

— Czy kto może wejść tak, żeby go pan nie widział?

— Co to, to nie. Kasa jest naprzeciwko drzwi wchodowych; nie opuszczam jej przed godziną dziesiątą, czyli przed zamknięciem lokalu...

— A widzi pan? — zagadnął sędzia oskarżonego.

— Widzę tylko, że ten pan mnie nie poznaje. Ale przecież sam mówił tylko co, że to niczego nie dowodzi.

— Ale jak dowieść, że pan istotnie był w tej restauracyi owego wieczoru?

— Nie wiem, przyznaję. Ale, panie sędzio, zastanówmy się chwilę. Przypuśćmy, że popełniłem kradzież i chcę sobie stworzyć alibi. Czy w takim razie wszedłbym do pierwszej lepszej restauracyi gdzie byłem nieznany? Nie, sto razy nie!

wojskowy, na rekrutów. Oficerowie dyskutowali z zajęciem zalety ich i wady i w ciągu rozmowy jeden z nich wypowiedział zdanie, że ruski chłop galicyjski, wzięty do wojska, nie myśli zupełnie o niczem. Zdanie to znalazło natychmiast zwolenników i przeciwników. Zwolennicy opowiadali o pełnem poezyi rozumieniu przez chłopa przyrody, o tęsknocie rekruta za wioską rodzinną, za krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi, wśród których mu upłynęła młodość, o częstych wśród chłopów romantycznych historyach miłosnych. Lecz siwiejący już dobrze kapitan, który pierwszy owo zdanie wypowiedział, nie ustępował i wkońcu doszło do zakładu.

Przywołano więc świeżo upieczonego rekruta i kapitan przybrawszy groźną minę, zapytał go głosem, jakim zwykł przemawiać na placu musztry, pół ruską, pół polską, a pół koszarową gwarą:

— Szo dumajesz?

Żadnej odpowiedzi. Kapitan powtarza drugi raz pytanie równie bezskutecznie. Zniecierpliwiony już, pyta po raz trzeci:

— Szo dumajesz? Howory, bo...

Pod taką presyą chłop odpowiada:

— Ja dumaju na menaż...

Usłyszawszy tę odpowiedź, kapitan zwrócił się do zebranych i rzekł:

— Moi panowie, przyznaję, że przegrałem zakład.

Bo rekrut myśli wprawdzie tylko o jedzeniu, ale zawsze coś myśli.

Uczta ze zdechłych kotów.

(Prawdziwy obrazek ze śmietnika za rogatką Wolską).

Wyobraźcie sobie, szanowni Czytelnicy, że i w naszem mieście nie brak ludzi, którzy padlinę, nawet zdechłego, ze śmieci wygrzebanego kota, potrafią nie tylko obedrzeć ze skóry, ale ugotować i zjeść z takim smakiem, że aż palce obliznują! Ja sam nigdybym temu nie był wierzył, gdyby nie fakt, jaki we czwartek wieczorem widziałem sam na własne oczy.

U wylotu ul. Wolskiej, na gruntach pofortecznych, znajduje się obecnie wielkie śmietnisko, na które zakład czyszczenia miasta wywozi śmieci z całego niemal Krakowa. Wiadomo, że dzisiaj i śmieci się zużytkowuje; miasto więc używa ich na wyrównanie terenu i na nowobudującą się drogę, śmieciarze zaś pracują tam nad wygrzebaniem rozmaitych resztek, które jeszcze można spieniężyć.

We czwartek po południu przechodziłem koło tego śmietniska. Zauważyłem na niem czterech młodych ludzi, grzebiących w śmieciach. Zaciekawiło mnie, co oni tam jeszcze znaleźć mogą, bo wiem, że wobec obecnej drożyzny Krakowianie jak już coś wyrzucą, to z pewnością coś takiego, co się już na nic nikomu nie przyda. Widocznie jednak tak nie jest, bo widziałem, że wszyscy czterej co chwila rzucali coś do przewieszonych przez ramię worków.

W tej chwili zobaczyłem zajeżdżającego na śmietnisko „Smoka“ — znacie wszyscy nasze „smoki“ do wywożenia śmieci. — Zaledwie służba wypróżniła ten wóz, śmieciarze rzucili się jak kruki na nowowysypane śmieci i zaczęli grzebać w nich, jakby tam Bóg nie wie co znaleźć mieli. Podszedłem bliżej. Naraz jeden ze śmieciarzy podniósł się i wykrzyknął radośnie:

— Będzie biba!

Wszyscy podnieśli głowy.

— Patrzcie, jakiego pięknego gada znalazłem!

I pokazał wyjętego ze śmieci zdechłego kota, tak wstrętnego, że na sam jego widok aż mnie ciarki przeszły.

— Będzie kolacyjka! — mruknął najstarszy ze śmieciarzy.— Zapal no Ferdek, ja tu mam trzupek jakiś, to ugotujemy. Przecie się człowiekowi po pracy godzi zjeść mięsa. I tak się ściemnia, to niema co grzebać.

I za chwilę na śmietnisku płonęło małe ognisko. Jeden ze śmieciarzy odarł zdechłego kota ze skóry, skórę schował, palcami powybierał z mięsa smalec — a kot był tłusty, widać dobrze chowany — drugi przyniósł w garnku wody, nastawili i zaczęli gotować. Patrzałem na to ciekawy, czy też naprawdę ta kocia padlina będzie im smakowała.

Tymczasem śmieciarze zaczęli grzebać dalej. Po chwili drugi podniósł się:

— Hoho! — zawołał będziemy mieli i pieczeń na niedzielę. Jest drugi kot!

I wyjął ze śmieci znowu obskurnego zdechłego kota.

— Schowaj bracie — smalec już mamy, bo tamta bestya była chyba na maśle chowana, urządzimy se w niedzielę bibkę.

Śmieciarz posłuchał i włożył kota i smalec, w jakiś gałgan zawinięty, do osobnego worka.

— Kipi! — krzyknął trzeci śmieciarz. Pobiegł do garnka, w którym się kot gotował, zaczął mieszać mięso, wreszcie ozwał się:

— Chodźcie! Mięciutkie mięso, jak ciastka.

Zeszła się cała czwórka. Rozebrali kota na cztery części, usiedli i zaczęli jeść mięso z takim apetytem, żebym im go był nawet zazdrościł, gdyby nie to, że mi się zbierało na wymioty. Mlaskali językiem, jedli, aż im się uszy trzęsły, jakby nie jedli padliny, ale najlepszą pieczeń, jakby nie siedzieli na śmietnisku, ale przy suto zastawionym stole.

— Patrzcie ludzie — mówił jeden, obliznując palce — taka bestyja tłusta i mięsista! No no, w Krakowie to koty mają wygodę.

— Musiała go pewnie jaka zwaryowana baba poić mlekiem i mięsem. Człowiek by tak nie smakował!

I zaczął również oblizywać palce ze smaku. Odwróciłem się, bo mi się nie dobrze robiło. Słyszałem jeszcze tylko, odchodząc dalej:

— A ty, Walek, schowaj tego drugiego! Będzie fajn pieczeń w niedzielę, jeno żeby było czem popić.

— Będzie. — mruknął drugi.

Odszedłem, a z obrzydzenia aż mnie ciarki przechodziły.

— Dziaz go! — usłyszałem jeszcze poza sobą. — Stał i patrzył się i gapił i wytrzeszczał gały, jakby na nie wiem co. On by się nie tknął takiego smakołyku. Panicz! Tak, jakżeby to co było złego. Śmieci też od ludzi pochodzą, to się niemi niema co brzydzić. A co w śmieciach jest, to może być i w kuchni.

— Mnie to wszystko jedno, czy jem na śmieciach, czy żywioł wyjmę ze śmieci. Wszystko boski dar. Patrzcie no! A tego co się to na nas patrzył, to już zemdliło! Jakie to te ludzie dziwne!

Więcej już nie słyszałem, bo mnie już rzeczywiście zemdliło.

j. r.

Z SALI SĄDOWEJ.

Dwa kożuchy i zimowa chustka.

Człowiek, który dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed przysięgłymi, ma wprawdzie dopiero 31 lat, ale w aktach policyjnych i kryminalnych ma już swoje złote karty. Nic dziwnego, bo człowiek ten obijał się dotąd stale między aresztami policyjnymi, więzieniem św. Michała a Wiśniczem, gdzie nawet spędził już trzy lata. Złodziej nałogowy, złodziej, którego już trudno naprowadzić na inną drogę, bo już przesiąkł kryminałem i jak rybie woda, tak jemu kryminał do życia potrzebny.

Oskarżony nazywa się właściwie Jakób Gadowski, ale w aferach złodziejskich znany był raczej pod nazwiskiem Franciszka Głowy; wyszedł on przed paru miesiącami z kryminału, wrócił do Rzezawy koło Bochni, kradnąc, co się dało. Dnia 4 października b. r. znalazł się w Uściu Solnem na jarmarku. Juści, po darmo on tam nie poszedł, kiedy się więc tylko nadarzyła sposobność, skradł dwa kożuchy i grubą chustkę zimową. Jednak szczęścia nie miał, bo go przyłapano na kradzieży. Zaczął wprawdzie uciekać, ale publiczność rzuciła się za nim w pogoń. Swoją drogą ci, co go pierwsi dopadli, nie wyszli na tem dobrze, Gadowski bowiem, czując, że go dostaną, wyjął nóż i dwóch ludzi, którzy go już trzymali za poły, ciężko poranił. Nadbiegł jednakże policyant, który złodzieja złapał za kołnierz, obalił go na ziemię i ubezwładnił, poczem go sprowadził do aresztów. Po śledztwie odstawiono Gadowskiego do Krakowa, gdzie dziś odbyła się przeciw niemu rozprawa.

Trybunałowi przewodniczył nadradca Ferens, oskarżał prok. dr. Lang, oskarżonego bronił r. Pawłowicz.

Oskarżony wypierał się wszelkiej winy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Gadowskiego na sześć lat ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Praktyki węglarzy.

Z kilku stron równocześnie otrzymaliśmy skargi na nieuczciwe praktyki węglarzy i to zarówno na „magistrackich“ jak na rozwozicieli prywatnych handlarzy. Węglarze rozwiązują worki i usypują z nich po kilka kilogramów węgla, który potem na własną rękę sprzedają. Odbiorcy tylko w nader rzadkich wypadkach sprawdzają wagę przyniesionego im węgla, a nawet choć widzą rozwiązany worek, rzadko ośmielają się interpelować o to panów węglarzy, bo ci, w poczuciu niezbędności swej ciepłodajnej misyi, albo wzgardliwem mruknięciem zbywają wątpliwości co do rzetelnej wagi węgla, albo groźną miną i ostrem słowem teroryzują kucharki i panie, dozorujące wsypania czarnych dyamentów do skrzyń kuchennych.

I tak np. doniesiono nam przed kilku dniami, że z okien jednego domu przy ulicy Kolejowej zaobserwowano manipulacyę węglarza (wóz firmy K.), który rozwiązywał worek i węgiel usypywał. Wczoraj zaś, jak donosi nam jeden z czytelników, na ulicy Zielonej zdarzył się fakt, że rozwoziciel magistracki przywołany do pewnego lokatora wysypał do przygotowanej paczki część węgli zawartych w worku — znaczną zaś pozostałą część zamierzał zręcznie ze sobą zabrać. Kiedy baczna gospodyni upomniała się o resztę, obrażony, że ktoś śmiał go przyłapać na takiej manipulacyi, wszczął gwałtowną kłótnię i przybrał groźną nader postawę, zauważywszy nieobecność innych osób w domu.

Takie fakty mnożą się. Wobec tego trzeba pilnie przestrzegać, aby węglarze dostarczali węgiel tylko w workach plombowanych — a o dostrzeżonych nadużyciach należy bezwarunkowo donosić danej firmie. Prywatni handlarze z nastaniem zimy bez powodu podnieśli ceny węgla. Niechże przynajmniej publiczność odbiera towar, rzetelnie odważony.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Stanisława Wyspiańskiego, jako w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się staraniem żony i dzieci śp. zmarłego dnia 19 bm. o godz. 11 rano w kościele Najśw. Panny Maryi. — W nabożeństwie weźmie udział chór akademicki.

Koncert Tow. muzycznego, ku czci ś. p. Zygmunta Noskowskiego, pod art. kierunkiem dyr. Nowowiejskiego.

W bardzo krótkim czasie umiał dyr. Nowowiejski przygotować drugi koncert, tym razem poświęcony wyłącznie utworom ś. p. Noskowskiego. Zadanie wcale nie małe, jeżeli się zważy, że na program złożyły się tak niezwykle trudne dzieła, jak symfonia: „Od wiosny do wiosny“ i „Switezianka“ (ballada) na orkiestrę i chór mieszany.

Opracowanie symfonii świadczyło o talencie p. Nowowiejskiego, jako dyrygenta. Jego sposób dyrygowania celuje jasnością i wielką pewnością, a te dwie zalety są w stanie nawet u mniej wprawnych członków orkiestry wzbudzić zupełne zaufanie do dyrygenta. — Pan Nowowiejski umie zachęcić i wzbudzić zapał, a wiadomo, że w takich warunkach praca wydaje szybko owoce. Materyał amatorski przedstawia się bardzo dodatnio, są to bowiem ludzie przeważnie muzykalnie wykształceni i bardzo zaawansowani, orkiestra zaś pułku 100 posiada instrumenta, szczególnie blaszane, o pięknem brzmieniu i ma wybornych wykonawców.

Z symfonii pod względem piękności wysuwa się szczególnie część trzecia (jesień) i czwarta (zima). W części czwartej miały instrumenta blaszane chwilami bardzo pokaźną rolę, a wywiązały się wybornie z zadania. Całość tego utworu wypadła pomimo niepospolitych trudności bardzo dobrze i była chlubnem świadectwem wspólnej z dyrygentem pracy.

„Switezianka“ jest to utwór niepospolitej wartości. — Świetnie są pomyślane chóry bogactwem pomysłów i znakomitą techniką w użyciu ich imponujące.

Jako soliści wystąpili: pan Walewski, młody, niepospolicie muzykalny, który w trudnej, a niekoniecznie wdzięcznej pod względem wokalnym roli — złożył dowody swego talentu. Panna Bandrowska, jako solistka, podobno pierwszy raz występująca publicznie, zaprezentowała się jak najlepiej przedewszystkiem naturalnością emisyi głosu i prostotą, słuchacz od pierwszych zaraz taktów miał wrażenie, że partya solowa panny Bandrowskiej musi się udać. Rzęsiste brawa były wyrazem gorącego uznania dla wykonawców i dyrygenta.

Zawrzało i zakipiało w Tow. muzycznem — ale w najlepszem znaczeniu tego słowa. — Niechże tak idzie dalej. „Szczęść Boże“!

Między pierwszym i drugim numerem programu, miał dyrektor Władysław Żeleński, niezwykle zajmujący i pod względem formy bardzo pięknie pomyślany odczyt o twórczości nieodżałowanego ś. p. Zygmunta Noskowskiego.

Poraj.

Z teatru miejskiego. Sobotnie przedstawienie „Sędziów“ Wyspiańskiego i „Panny mężatki“ Korzeniowskiego powtórzone będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem; w niedzielę po południu o godzinie 3-ciej: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. — W poniedziałek, d. 29 listopada, jako w rocznicę powstania listopadowego, daje teatr „Noc listopadową“ Wyspiańskiego. Wtorkowe przedstawienie „Wieczór trzech króli“ Szekspira rozpocznie się wyjątkowo o g. 7-ej wieczorem.

Z teatru ludowego. Na sobotę przyszłą przygotowuje teatr ludowy „Potop“ Sienkiewicza, który jeszcze w starym teatrze przed laty był grywany z wielkiem powodzeniem.

Roczne zgromadzenie Stow. gospodnio-szynkarskiego odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Walne zgromadzenie delegatów Izby rękodzielniczej odbyło się onegdaj. Z powodu braku, miejsca w dzisiejszym numerze sprawozdanie odkładamy do numeru następnego.

Z Resursy urzędniczej. Dzisiaj tj. w sobotę, dnia 27 listopada br. odbędzie się wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. Sprzedaż kwiatów wykluczona.

Poświęcenie nowego lokalu. Dzisiaj, przed południem dokonał ks. dr. Caputa poświęcenia nowego sklepu ze świeżymi kwiatami, pod firmą: „Au Printemps“ przy ul. Szewskiej l. 7, przeniesionego z tej samej ulicy z pod nr. 15. Lokal ten, gustownie urządzony i zaopatrzony obficie w towar, ma za sobą kilkoletnią tradycyę kupiecką, a zalecając się możliwie najprzystępniejszemi cenami, zasługuje na jak najszersze poparcie.

Ścigany listem gończym. Sąd powiatowy w Bochni poszukuje Władysława Reczka, 20 lat liczącego czeladnika ślusarskiego, oskarżonego o zbrodnię usiłowanego gwałtu.

Włamywacz klasztorny. Wczoraj aresztowała policya pokrywacza dachów papą, H. Broszkiewicza, który włamał się do celi przeora jednego z klasztorów krakowskich i skradł 160 kor.

Pokąsani przez szwagra. Wczoraj w nocy zgłosili się na stacyę ratunkową Dyonizy Wiśniowski i Antoni Ilow, których własny szwagier tak pokąsał w bójce, że potworzyły im się rany na rękach. Opatrzono ich.

Z Podgórza. *Mania kradzieży.* Maryanna Nowak z Opatkowic jest gospodynią na tyle nieubogą, że z swego gospodarstwa może się spokojnie wyżywić, nie potrzebując sięgać po cudzą własność. A jednak mimo to kradnie. Wczoraj podczas targu porwała ze straganu 2 bochenki chleba i poczęła z nimi zmykać. Chwycono

---

Byłbym wziął dorożkę, byłbym się udał do restauracyi, w której mnie znają, i w tej chwili dwudziestu świadków zeznałoby, że jadłem tam obiad o wpół do dziewiątej. Jeszcze raz powtarzam: przed dwoma tygodniami, między ósmą a dziewiątą, byłem na obiedzie w restauracyi Lacroix. Na nieszczęście, nie mogę dowieść, że byłem tam, jak pan restaurator nie może dowieść, żem nie był.

— Przepraszam, panie sędzio — wtrącił świadek. — Znalazłem sposób. Jeżeli ten pan był u mnie na obiedzie, może sobie przypomina, co jadł. Moje jadłospisy są ustalone na wszystkie dni tygodnia. Codzień cztery dania mięsne, każdego dnia inne. I tak w poniedziałek dajemy: pieczeń wołową, baraninę, potrawkę z kury i szynkę. We wtorek...

— To dobra myśl. Niech pan nie mówi dalej. Słyszałeś pan? Coś pan jadł?

— Przyznaję otwarcie, że sobie nic a nic nie przypominam.

— Niech się pan namyśli.

— Jakże panowie chcecie, abym pamiętał taki drobny szczególik! I to dobrze, że przypomniałem sobie, gdzie jadłem obiad. Ale co mi podawano!...

— Niech pan usiłuje sobie przypomnieć...

— Nie, naprawdę, nie pamiętam...

— Może pan restaurator panu przypomni?

— We środę mieliśmy boczek barani, pieczeń cielęcą, kotlety i główkę cielęcą.

— Ach, cóż ze mnie za osioł! Co za osioł koronny! Bagatela! Teraz przypominam sobie doskonale, że jadłem główkę cielęcą, dobierałem nawet dwa razy.

— Trzeba było to powiedzieć przed chwilą — odpowiedział sędzia śledczy. — Panie Lacroix, dziękuję panu. Może pan odejść. A my idźmy dalej. Albo nie. Jest już blisko druga, musi pan być głodny. Żeby czasu nie tracić, każę podać panu śniadanie tutaj. Weźmiemy się do śledztwa później. Niech pan powie żandarmowi, czego pan chce...

— Wszystko mi jedno. Niech przyniesie cokolwiek, co będzie gotowe.

Po chwili żandarm wrócił.

Oskarżony usiadł, rozłożył serwetkę i systematycznie, jak człowiek, przyzwyczajony do wątpliwej czystości tanich jadłodajni, zaczął starannie wycierać nóż, widelec i szklankę. Potem wziął złożone talerze, w których była umieszczona potrawa i zdjął talerz wierzchni.

— Ach!... Ja...

— Co takiego? — zapytał sędzia.

— Nic... nic...

Nalał sobie pełną szklankę wina i wychylił ją duszkiem.

Potem podniósł widelec do góry i zastygł nieruchomy.

— Może pan tego nie lubi? — zapytał żandarm.

— Ale skądże... owszem... bardzo...

Patrzył na talerz, ale nie jadł. Od czasu do czasu odwracał oczy i obcierał czoło, zmroczone zimnym potem.

Widząc, że zbladł, żandarm zwrócił się do niego.

— Jakoś nie idzie panu. Może pan tego nie lubi?

— Cóżeście mu tam dali takiego? — zawołał sędzia.

— Główkę cielęcą... Mówił tylko co...

— Ależ tak... ja to lubię... bardzo...

Ukrajał kawałek i podniósł go do ust. Ale zaledwie połknął go, zerwał się nagle, przewracając krzesło i butelkę. Jednym skokiem znalazł się przy oknie.

Kiedy się odwrócił, oddychał ciężko, a po policzkach spływały mu grube łzy.

— To nic — zauważył.

I usiadł, ukrajał sobie drugi kawałek, ale zamiast podnieść go do ust, rzucił widelec.

— Nie mogę. Zabierzcie to.

Odsunął talerz ruchem nerwowym.

Sędzia śledczy przypatrywał mu się bystro.

— Nie może pan tego przełknąć? A u Lacroix dobierałeś pan główki cielęcej? Nie masz pan szczęścia? Złapałeś się we własne sidła! Noga pańska nigdy nie postała w restauracyi Lacroix! Źle pan wybrałeś potrawy z jego jadłospisu.

Oskarżony pociągnął jeszcze łyk ze szklanki.

— Prawda! Cóż robić! Robiłem, co mogłem, ale cóż pan chce, nie można przezwyciężyć wrodzonego wstrętu. Prędzejbym umarł, niż połknął tę obrzydliwość. Wolę się przyznać do włamania.

ją i aresztowano. Miała przy sobie dość pieniędzy, uzyskanych za sprzedaży nabiału, a jakiś zły duch skusił ją i złakomiła się na 2 bocheuki, wartości 1 kor. Nowakowa znaną jest policyi z tej manii kradzenia.

Poświęcenie ochronki w Podgórzu. Dziś odbyło się poświęcenie ochronki przy ul. Józefińskiej l. 41. Uroczystość zaszczycil swą obecnością: biskup ks. Nowak, kanonik ks. Graszecki, r. Łuczko, r. Matula, nadradca sąd. Górski, r. sąd. Staszczak i w. i. Sala zapełniona była dziećmi. Poświęcenia dokonał ks. biskup Nowak, poczem wygłoszono parę okolicznościowych mów.

Zmarli. Z Przybyłów Florentyna Zadencka, żona obywatela m. Krakowa i majstra szewskiego, zmarła 26 b. m. w wieku 59 lat.

† Cypryan Godebski.

W Paryżu zmarł znakomity artysta, rzeźbiarz polski, Cypryan Godebski. Ś. p. Godebski, ur. w r. 1835, pracował nad rzeźbą pod kierunkiem Dawida w Paryżu, poczem w r. 1857 osiadł we Lwowie. Zmarły, prócz wielu znakomitych dzieł, wysoko cenionych u nas i za granicą, był twórcą pomnika Mickiewicza w Warszawie i biustów wielu znakomitych osobistości.

Ze scyzorykiem na kochankę.

Różnie się ludzie na świecie kochają, jedni szczęśliwie, drudzy nieszczęśliwie, jedni giną z miłości, drudzy się z niej dość szybko leczą, ale to wiadomo, że nieszczęśliwa miłość często się staje powodem tragedyi. Tragiczną sp. w całem tego słowa znaczeniu była miłość Stanisława Myszkowskiego, 21-letniego ajenta handlowego, który wczoraj wieczór sam oddał się w ręce policyi, oskarżając się o usiłowane morderstwo.

Myszkowski pochodzi z Grodyski. Przybył do Krakowa niedawno i nieszczęście chciało, że się w Krakowie zakochał na śmierć. Poznał mianowicie urodziwą buchalterkę z mleczarni Łużanowickiej przy ul. Podwale, 18-letnią Walercię Tymosówne i całe życie odrazu mu się zmieniło. Ujrzał, porozmawiał, zakochał się i ginął z miłości. Tymczasem jego wybranka była wprawdzie nie zimną na efekta młodzieńca, ale chłodną. Co więcej, lubiała chodzić z innymi, a to doprowadzało Myszkowskiego do rozpaczy.

Wczoraj wieczorem czekał nieszczęsny amant na swoją bogdankę na plantach. Zobaczył ją, ale w towarzystwie dwóch młodych ludzi. Krew w nim zakipiała.

— Zamorduję ją! Zamorduję! — krzyczało mu coś w mózgu.

Ale nie miał odwagi mordować. Kiedy jednak szedł za Walercią w oddali, słyszał jej srebrzysty śmiech, gniew w nim zakipiał, poszedł do szynku i upił się, by sobie dodać odwagi. Wrócił na planty podchmielony, z większą fantazya i odwagą. Zobaczył, jak się Walercia żegna z facetami. „Dobrze! — pomyślał — teraz ja pójdę i zemszczę się“.

I rzeczywiście, gdy Walercia wchodziła już w bramę swej kamienicy, podszedł do niej, pocałował ją w rękę, scałował w twarz i w tej samej chwili ciął ją scyzorykiem w lewy policzek, mówiąc:

— Żal mi cię Walerciu; ale masz za to, że mnie nie kochasz!

Dziewczyna krzyknęła i omdlała. Nieszczęsny kochanek zatelegrafował po Pogotowie ratunkowe, a gdy ono przybyło udał się na policyę i sam się oddał w ręce władzy.

Walercia ma wprawdzie małą ranę, ale na samej buzi, co rzeczywiście u młodej panienki dużo znaczy.

Mój Boże! Do czego to miłość nie doprowadzi!

Afera Dobija-Stapiński.

Starcie posła Dobiji z p. Stapińskim wywołało silne echo i stało się nawet powodem odpowiedniego oświadczenia ministra Bilińskiego w Izbie posłów. Dlatego należy tę sprawę obszerniej tu wyjaśnić i stwierdzamy z zadowoleniem, że zarzuty, podniesione przeciw przywódcy ludowców, jakoby dla banku parcelacyjnego żądał specyalnych ulg i uzyskał subwencyę, nie były zgodne z prawdą.

Starcie z p. Dobiją wywołał sam p. Stapiński, który przedwczoraj na posiedzeniu Koła pol. na pewien wykrzyknik pos. Dobiji rzekł: „Pan Dobija niech będzie cicho, bo kto tak jak pan czerpie pieniądze z funduszów publicznych, powinien siedzieć cicho“.

Na wczorajszem zaś posiedzeniu Koła polskiego zabrał głos pos. Dobija przed porządkiem dziennym w sprawie osobistej i oświadczył, że tak był zaskoczony docinkami posła Stapińskiego, iż nie zabrał głosu, bo obawiał się, aby nie doszło do gorszących scen między nim a posłem Stapińskim. Dziś jednak odpowiada p. Stapińskiemu i musi stwierdzić, że nie może być mowy o tem, jakoby czerpał pieniądze z funduszów publicznych, gdyż starał się tylko o pożyczkę z funduszu Wydz. kraj. na młyn, a więc na rzecz, która nic wspólnego nie ma z polityką. Natomiast p. Stapiński bierze pieniądze od Długosza i obu Kanarków, a w sierpniu interweniował u ministra skarbu dra Bilińskiego w sprawie Banku parcelacyjnego, który ma długu 180.000 koron. P. Stapiński został nadto gorącym wszechsłowianinem od chwili, gdy otrzymał od banków czeskich 380.000 koron pożyczki dla Banku parcelacyjnego. Jeżeli p. Stapiński chce, to on, Dobija, może mówić jeszcze dalej.

Na to zabrał głos p. Stapiński i oświadczył, że nic nie wie o tych szczegółach, które przytoczył p. Dobija, prawdą jest tylko, iż poseł Długosz daje pieniądze na instytucye stronnictwa, lecz daje ja, jako członek stronnictwa ludowego.

W ciągu dyskusyi zjawił się na posiedzeniu Koła polskiego minister skarbu dr. Biliński. Pos. Stapiński zainterpelował go natychmiast, czy żądał od niego pieniędzy w jakiejkolwiek formie? Minister dr. Biliński oświadczył, że między nim a pos. Stapińskim nigdy nie było mowy o pieniądzach, czy o pożyczce.

Na żądanie obrażonego posła Stapińskiego zajęło się tą aferą Koło Polskie — i wydany został komunikat Koła, w którym Koło broni p. Stapińskiego przed zarzutami, podniesionymi w „Polnische Correspondenz“. Na tem posiedzeniu Koła min. Biliński oświadczył:

„Pos. Stapiński nigdy odemnie finansowych korzyści nie żądał, a mianowicie ani dla siebie, ani dla swego stronnictwa i ja zresztą jako minister skarbu nie mógłbym przyznawać jakichkolwiek korzyści finansowych albo udogodnień“.

Na tej podstawie Koło polskie powzięło następujące uchwały:

I. Upoważnia się prezesa Koła polskiego, aby celem sprostowania krążących fałszywych pogłosek w zapytaniu do prezydenta Izby prosił, aby minister skarbu dał Izbie wyjaśnienie co do swego stosunku do pos. Stapińskiego.

II. Koło oświadcza, że zarzuty podniesione przeciw pos. Stapińskiemu są nieuzasadnione.

III. Koło stwierdza, że „Polnische Correspondenz“ nigdy nie była organem Koła polskiego, ani nim nie jest.

Istotnie pod koniec posiedzenia Izby posłów prezes Koła **dr Głąbinski** wręczył interpelacyę w sprawie rzekomych ulg należytościowych, przyznanych galicyjskiemu bankowi parcelacyjnemu.

Minister skarbu **dr Biliński** oświadcza: W interpelacyi powołuje się Szanowny Pan Interpelant na dyskusyę, która się w tej samej sprawie odbyła w Kole polskiem, jako też na to, że tam oświadczyłem, iż nigdy nie miałem sposobności z pos. Stapińskim pertraktować o jakichkolwiek sprawach finansowych. Równocześnie także na podstawie aktów kazałem stwierdzić, o ile p. pos. Stapiński mógł mieć sposobność z ministerstwem skarbu prowadzić jakiekolwiek rokowania w sprawach finansowych. Okazało się więc, że bank parcelacyjny we Lwowie, którego zarządu p. pos. Stapiński jest członkiem, jeszcze w grudniu 1908 r. prosił o zezwolenie spłacenia pięciu ratami kwartalnemi należytości 15.000 kor. To podanie krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie w dniu 5 go stycznia 1909 r. we własnym zakresie działania załatwiła odmownie. Rekurs został przez ministerstwo także odmownie załatwiony.

Moi Szanowi Panowie! Ponieważ w zapytaniu właśnie chodzi o należytość i to jest jedyna prośba, względnie jedyny interes banku parcelacyjnego, znajdujący się w aktach ministerstwa skarbu, Panowie przekonują się, że także na drodze piśmiennej nigdy nie było sposobności posłowi Stapinskiemu przyznać jakiejkolwiek ulgi ze skarbu państwowego. Muszę tylko jeszcze raz oświadczyć, że także osobiście nie miałem najmniejszej sposobności pos. Stapińskiemu przyznać jakiejkolwiek ulgi finansowej. (Żywe oklaski u Polaków).

Następnie zabrał głos pos. Kramarz i oświadcza: W dzisiejszej „Polnische Correspondenz“ doniesiono co do posła Stapińskiego, że prawdziwie oceni się wszechsłowiańską miłość pos. Stapińskiego, jeżeli się zważy, że on od banków czeskich otrzymał kredyt 320.000 koron. O ile mi wiadomo, pos. Sapiński wogóle żadnych kredytów od banków czeskich nie otrzymał. Jeżeli filie banków czeskich we Lwowie i w Krakowie pozostają w stosunkach z polskiemi instytucyami kredytowemi, to nie jest to ich prawem, ale i obowiązkiem. Muszę jednak także przeciw temu zaprotestować, że nam zarzucono, jakobyśmy sympatyę kupowali za pieniądze. Przeciw temu protestuję z całą stanowczością. (Żywe oklaski u Czechów).

Z Rady państwa.

Sytuacya.

Sytuacya parlamentarna poprawiła się. Wnioski nagłe w sprawach narodowościowych zostały cofnięte — a przyjęto wniosek Stölzla. Nie jest to jeszcze równoznaczne z uruchomieniem Izby posłów, bo po załatwieniu się z tymi wnioskami, przychodzi cały szereg innych i sprawa ta nie przesądza jeszcze o uwolnieniu porządku dziennego.

Wszystkie jednak oznaki przemawiają za tem, że parlamentarna akcya rozwiązania w najbliższych dniach postąpi o stanowczy krok naprzód. Polacy rokowania swe z Unią słowiańską na razie zakończyli i żądają rychłej odpowiedzi na poczynione Unii propozycye, które jak wiadomo zmierzają do parlamentarnego porządku dziennego na korzyść I czytania prowizoryum budżetowego.

Posiedzenie piątkowe Izby posłów.

Wiedeń. Po długiej, chwilami burzliwej dyskusyi, poseł Stölzl postawił następujący wniosek:

„Wybiera się komisyę, złożoną z 52 członków, z poleceniem, aby obradowała nad uregulowaniem kwestyj narodowych, nad stojącemi w związku z tą sprawą projektami ustaw i wnioskami, które w przyszłości będą komisyi przekazane, z uwzględnieniem stosunków panujących w rozmaitych królestwach i krajach. Komisya ta ma zdać Izbie sprawozdanie w przeciągu trzech miesięcy“.

Mowca oświadczył, że stawia ten wniosek wyłącznie w nadziei, że inni wnioskodawcy do tego wniosku się przyłączą. (Głosy u czeskich radykałów: To nie jest wniosek! Ten wniosek jest złamaniem regulaminu! Wielka wrzawa).

Pos. **Głąbiński** oświadcza, że Koło polskie głosować będzie za wnioskiem Stölzla, aby nie zamącić pokojowego usposobienia Izby pod warunkiem, że inne stronnictwa skonfigurują się z tym wnioskiem i swoje wnioski nagłe cofną. Musi jednakże skonstatować, że według zapatrywania prawnego Koła polskiego, uregulowanie kwestyj narodowościowych nie należy do kompetencyi Rady państwa, lecz do Sejmów i że głosowanie nie powinno stworzyć żadnego prejudykatu. (Oklaski u Polaków).

Generalni mowcy Seitz i Fuchs oświadczają, że w interesie normalnych stosunków parlamentarnych i spokoju narodowościowego głosować będą za wnioskiem Stölzla.

Po szeregu faktycznych sprostowań poseł Kramarz oświadczył, że cofa swój wniosek nagły.

W głosowaniu przyjęto nagłość wszystkimi głosami przeciwko głosom czeskich radykałów.

Następnie przyjęto także meritum wniosku.

W końcu minister dr. Biliński odpowiadał na interpelacyę posła Głąbińskiego w sprawie zarzutów przeciw pos. Stapińskiemu, poczem o godzinie ¾11 w nocy posiedzenie zamknięto.

Następne we **wtorek** o godzinie 10 przed południem.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Lwów. Wydział krajowy otrzymał wiadomość, że Sejm galicyjski zwołany będzie w **połowie grudnia** i obradować będzie do połowy stycznia.

Gdyby stosunki parlamentarne się nie ułożyły i obrady w Izbie poselskiej okazały się niemożliwemi, będzie Sejm galicyjski zwołany już na 6-go grudnia i w takim razie zamknięty będzie już z końcem grudnia.

Po zamachu trucicielskim w Wiedniu.

Wiedeń. Na podstawie wyniku dotychczasowych dochodzeń w sprawie trujących pastylek, komisya śledcza, złożona z przedstawicieli policyi i władzy wojskowej, wyjechała do garnizonu w **Lincu i aresztowała tam porucznika, Adolfa Hofrichtera, jako sprawcę zamachu.** Nie przyznał się on wprawdzie jeszcze do czynu, ale dowody przeciw niemu są druzgocące.

Aresztowanie truciciela.

Wiedeń. Dochodzenie w sprawie zamachu trucicielskiego na 10 oficerów sztabu generalnego skierowano przedewszystkiem na to, że chodzić tu może o oficera, który miał interes w tem, by usunąć kilku swoich poprzedników.

Wkońcu zacieśniły się momenty obciążające przeciw **stacyonowanemu w Lincu porucznikowi 14 pułku piechoty Hofrichterowi** do tego stopnia, że wkońcu tylko ten oficer był przedmiotem dochodzeń.

Był on **pierwszym do awansu**, a bezpośrednio przed nim w porządku awansowym stojący oficer również otrzymał list z trucizną.

Trzech innych przed nim, bezpośrednio się znajdujących sprawca oszczędził prawdopodobnie, aby sprawę zatuszować.

Stwierdzono, że Hofrichter w nocy z 13 na 14 b. m. bez urlopu wyjechał do Wiednia. Tu przybył o godzinie 6 i pół rano na dworzec kolei północnej i nadał listy na najbliższym urzędzie pocztowym na Mittelgasse.

Był on tęgim fotografem i doskonałym rysownikiem.

Pismo jego jest bardzo podobne do pisma na listach „Charles Francisa“.

W mieszkaniu porucznika znaleziono **kilkanaście** pudełek bronzowych **z kapsułkami** i stwierdzono, gdzie je kupił.

Porucznik Hofrichter zachowywał się wobec rewizyi z wielką pewnością siebie, tak że komisya zrazu zachwiała się w podejrzeniach.

Hofrichter ukończył szkołę kadecką w r. 1898, a w r. 1903 wstąpił do akademii wojennej. W r. 1904 zamianowany został porucznikiem (Oberleutenant).

Był on stacyonowany w kilku miastach na Węgrzech, a raz w Jarosławiu.

Stwierdzono także, że Hofrichter kupował u pewnego aptekarza w Lincu opłatki.

Przed rokiem Hofrichter ożenił się z córką bogatego obywatela.

ZE ŚWIATA.

Straszliwa katastrofa kolejowa. *(Do ilustracyi tytułowej).* W ubiegłą niedzielę po południu wydarzyło się straszne, niebywałe i niepamiętne nieszczęście na linii kolejowej w pobliżu stacyi St. Pölten o dwie godziny od Wiednia. Na zakręcie toru, wzdłuż którego z obu stron ciągnął się wał wysoki, pracowało piętnastu robotników pod nadzorem kierownika partyi Karola Petermanna. Robotnicy kładli nowe progi kolejowe. W tem nadjechał pociąg towarowy. Robotnicy usunęli się na bok i zaniechali oczywiście pracy, dopóki pociąg nie przejechał. Atoli niemal równocześnie z drugiej strony nadjeżdżał pociąg osobowy. Dzień był mglisty, dym pociągu towarowego ścielił się nisko i przesłonił widok, a w turkocie wagonów pociągu towarowego niknął łoskot nadjeżdżającego z drugiej strony pociągu osobowego.

I oto wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Ledwie robotnicy podjęli pracę na szynach wpadł na nich pociąg osobowy. **Ośmiu robotników** zostało literalnie w sztuki rozdartych i poniosło śmierć na miejscu, dwóch doznało ciężkich uszkodzeń, pięciu zdołało się ocalić. Maszynista pociągu osobowego, który przejechawszy zakręt ujrzał robotników na torze, próbował wprawdzie zahamować bieg pociągu, nie zdołał jednak tego uczynić, bo tor był oślizgły i pociąg zatrzymał się dopiero w odległości 150 metrów poza miejscem katastrofy. Lokomotywa była cała krwią obryzgana, a koła wlokły poszarpane wnętrzności nieszczęśliwych ofiar. Miejsce katastrofy przedstawiało widok przerażający, którego pióro opisać nie zdoła. Ciała pięciu robotników były tak poszarpane, że rozpoznać osób nie było można.

Z St. Pölten wysłano zaraz ekspedycyę ratunkową. Pogrzeb ośmiu ofiar odbył się bardzo uroczyście.

Rycina nasza przedstawia moment najechania pociągu na gromadę robotników; boczna mniejsza rycina przedstawia miejsce katastrofy po przejeździe pociągu.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Agenci chrześciańscy inteligentni i wytrwali mogą otrzymać nowy, dobry zarobek od 1 grudnia. Zgłaszać się mogą agenci ze wszystkich miast powiatowych Galicyi, Śląska i Bukowiny z podaniem dotychczasowej czynności. — Za wzór okazowy wymagane będzie pewne zapewnienie. Zgłoszenia przyjmuje „Artuzan" w Krakowie poste restante. 1420

Buchalter sporządza bilansy, zaprowadza książki przyjmuje pisanie adresów pod przystępnymi warunkami. Poste-restante M. P. 55. Podgórze. 1431

Gajowego, strażnika, prakt. leśnicznego, maszynistę, palacza, szafarza, hotelowego i urzędowego sługę, destylatora, dozorcę, kowala, adjunkta ekonomicznego, pisarzy, pomocnika handlowego, buchaltera, zawiadowcę hotelu, kontorzystę szwajcara i t. d. — poszukuje „Gazeta Pośrednictwa Pracy" w Cieszynie ul. Hohbeneggera Nr. 11/III. Na odpowiedź trzeba załączyć 15 h. 1433

Poszukuję agentów w każdej miejscowości i do zbierania zamówień na wspaniałe nowości religijne. Wysoki dochód zapewniony. Kaucya wymagana 10 kor. — Zgłoszenia: Jan Felda, Tarnów, ul. Marcina 14. 1437

Dwie panny uzdolnione w ekspedycyi masarskiej znajdą umieszczenie od 15 grudnia b. r. Wiadomość: Marka 6. I piętro. 1488

Do sprzedania.

Mleczarnia elegancko urządzona przynosząca dobry doc. ód w ruchliwym punkcie, jest zaraz do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1492

Do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 kwietnia 1910 dwa lokale nadające się na sklepy lub biura w nowej kamienicy przy ulicy Szpitalnej naprzeciw Teatru miejskiego. Wiadomość w hotelu Pollera (u portyera). 1486

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 882

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
$^1/_4$ f. okruchów z herbat 70 hal.
$^1/_4$ f. liściowej herbaty . . 1 K.
$^1/_4$ f. Cejlońskiej herbaty 1 20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Porter angielski
w całych i $^1/_2$ butelkach
oryg. wytrawny
poleca firma
A. HAWEŁKA
c. k. dostawca dworu
w KRAKOWIE. 1178



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Jgnacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·60, trzy sztuki K. 11 —, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf w trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—, Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Znakomitą
KAWĘ
paloną i surową
jakoteż i inne towary kolonialne
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Dobre! Tanio!



Zegarek niklowy remontoir	K 2·50
Amerykański „Roskopf"	„ 3·—
Szwajcarski „Roskopf"	„ 4·—
Tensam podwójnie kryty	„ 6·—
Srebrny urzędowo stempl.	„ 7·—
Oryginalny zegarek „Omega"	„ 18·—
Zegar ścienny wahadł.	„ [illegible]
Tensam budzący i bijący	„ 10·—
Tensam budz., bij. i grający	„ 14·—
Zegar ścienny z kukułką	„ 6·—
Budzik nikl. 10 cm. wysoki	„ 2·—
Budzik z wieczowym dzwonk.	„ 6·—

3 lata gwarancyi. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za pobr. poczt.
MAX BÖHNEL
Wien IV., Margaretenstr. 27/162.
Zegarmistrz, sąd. zaprzysiężony, jubiler.
Firma założona 1860 r.
Proszę żądać mego wielkiego cennika ilustr. wzorów, który każdemu gratis bez przymusu kupna przesyłamy.

Wałeczki,
plastyczne
Kit i GIPS
do uszczelniania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.
Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.
Farby i przybory do malowań artystycznych.
Przybory do robót piłeczkowych.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych
REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW
Rynek główny L. 37 — Linia A-B. 1418
polecają po cenach najtańszych.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Ochraniacze uszów od zimna.
Olej i Hydrolin przeciw kurzowi w lokalach.
Spluwaczki PATENTOWE po 6 hal. sztuka.

Wódkę francuską Brazay'a i Moll'a.
Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże.
Porkin i Pecusin i wapno pastewne dla bydła.
Szczotki i zgrzebła do koni. Smarowidło na kopyta.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe Whiteli, Sandow i innych systemów.

Patrony Schradera do sporządzania najlepszych likierów stoł. różnego gatunku.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.
Papier klozetowy.
Termofory, ogrzewacze ciała.
Lampki platynowe oraz aparaty Ozonateur i Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby emaliowe Marxa.
Fattingera suchary dla psów i pożywienie dla ryb i drobiu.

Nowość „Sidol" do czyszczenia metali.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Pantofelki domowe
Podeszwy i obcasy gumowe.

NARTY łyżwy śnieżne. **SANECZKI** sportowe.

Samozapalniczki „IMPERATOR"
„THERMOS" flaszki do przechowania gorących płynów.

GRAMOFON
marki „ANIOŁEK"
oraz 50 płyt w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska l. 37 parter na lewo między godz. 4—5 po południu 1394

DARMO
i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój katalog z przeszło 3000 rycin przedmiotów użytecznych i różnych podarków.
Hanns Konrad
c. k. nadworny dostawca 1128
w Brüx Nro 1474 (Czechy).

KALOSZE
prawdziwe petersburgskie
Męskie para 6 koron
Damskie para 4 koron
1263 poleca
TEOFIL BĘKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.
naprzeciw Izby handlowej.

POTRZEBNY
zdolny subjekt cukierniczy zaraz do cukierni
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki $^1/_2$ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
$^1/_2$ kg. K 1·— 504

Zawiadomienie.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu
Restauracyę i Kawiarnię
przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej 18. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058
Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności
B. Rosenstock.

MYDŁO macierzankowe
bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 1283
Sztuka 60 halerzy.
— POLECA —
Teofil Bękner
Kraków, ulica Długa 4.

---

843 **PIĘKNOŚĆ ODALISKI**

osiągnie każda pani przez użycie prawdziwych wschodnich upiększających środków, których skład i wyrób dotąd jako wielka tajemnica przestrzeganym bywał. Długoletnie przebywanie na wschodzie, moje stosunki w tamtejszych wysokich kołach ujawniły mi przedwieczną receptę trzech głównych środków upiększających. A te są:

1. **Prawdziwy wschodni krem** nie zawiera żadnych metalicznych składników, które wprawdzie szybko działają, ale też płeć na zawsze niszczą. Krem ten czyni skórę delikatną i miękką, usuwa dokładnie czerwoność, zmarszczki, piegi z twarzy i robi ją świeżą nie nadając brzydkiego połysku. **Cena za słojk K. 2·—**

2. **Prawdziwe wschodnie migdałowe otręby.** (Specyalny preparat). Najznakomitszy z upiększających środków wschodnich, odświeża znakomicie układ nerwowy, zastępuje kąpiele z kwasu węglowego i elektryczne, podnosi miękkość i elastyczność skóry, zapobiega zmarszczeniu, zwardnieniu i łuszczeniu się, oraz wydelikaca płeć. **Cena za puszkę blaszaną K. 1·50.**

3. **Prawdziwe wschodnie mydło,** kosmetyczny klejnot, nadaje alabastrową białość i młodocianą świeżość. **Cena za sztukę K. 1·—**

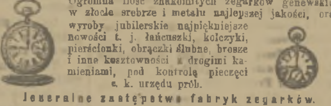
Te trzy środki harmonijnie użyte są źródłem
piękności pań na wschodzie.

Za przesłaniem należytości pocztą (także w markach pocztowych), albo też za zaliczką wysyła chemiczne laboratoryum prawdziwych wschodnich środków, aptekarza Gustawa Preche, Brcka, Bośnia. W Krakowie nabyć można u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i J. Hanaka i Sp. Szewska 5; we Lwowie u Jakóba Rechena, Halicka 18. W Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy.



„KALO-WIBRATOR"
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 1157
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
Zakładam dzwonki elektryczne i telefony.

NIECH KAŻDY WIE O TEM!
Od 15 października i dni następnych odbędzie się w Krakowie przy ul. Stradomskiej l. 2, w głównym magazynie zegarmistrzowskim 1293
ALEKSANDRA LANDAUA
wielka sprzedaż o 50% niżej cen szacunkowych.



Ogromna ilość znakomitych zegarków genewskich w złocie srebrze i metalu najlepszej jakości, oraz wyroby jubilerskie najpiękniejsze nowości t. j. łańcuszki, kolczyki, pierścionki, obrączki ślubne, brosze i inne kosztowności z drogimi kamieniami, pod kontrolą pieczęci c. k. urzędu prób.

Jeneralne zastępstwo fabryk zegarków.

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
10 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.



Tylko K. 3·40
kosztuje ten zegarek niklowy Anker-Remontoir system Roskopf z plombą wraz z pięknym łańcuszkiem; silny szwajc. mechanizm dobrze idący 36 godzin za jednem nakręceniem.
Tylko 5 Koron
14 kar. złoty pierścionek z prawdziwym diamentem
Wdowa Marya Holzer 64, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 29.
Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie
1340

PALARNIA KAWY



polecam częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Gazowego paliwa" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos" = z watą = „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych, „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 366

1376 **Polecamy oryginalne petersburskie KALOSZE i śniegowce po niebywale niskich stałych cenach.**
Również upraszamy Szanowną Publiczność nasze wystawy łaskawie oglądnąć, ażeby się o naszych niskich cenach przekonać.
ALFRED FRÄNKEL Spółka komandytowa w Krakowie, **Rynek główny 14.** Zastępca L. STEIGLER.
Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.